

# Aleksander Brückner

---

## Drobiazgi czeskokolskie

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 231-232

---

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## NOTATKI.

### Drobiazgi czeskopolskie.

Przeglądając ostatnie dwa roczniki bogato ilustrowanego i w treść bardzo urozmaiconego miesięcznika etnograficznego Lud Czeski, napotkałem parę drobiazgów, które tu zamieszczam.

W t. XXIII, str. 37—41, przedrukował wydawca, Zibrť, druk ulotny z początku szesnastego wieku (r. 1507?), wiersze o śmierci: dwa monologi, jeden włożony w usta człowieka strapionego groźnym sędzią, śmiercią, nie dającym żadnej zwłoki, posyłającym sług swych nielitościwych; drugi, przemowa śmierci samej do ludzi, napominającej i uczącej. Rzecz nie wynosi się po nad najzwyczajsze ogólniki i nie wspominalibyśmy o niej wcale, gdyby nie jej słowa początkowe: spiewa się jako Ach mój smutku. Ależ: Ach mój smutku, ma żałości itd., toż początek naszego wiersza „pogrzebowego“, abecadłowego o śmierci, znanego nie tylko u luđu naszego, ale i na Morawach. Innemi słowami, jak Godzinki Władysława z Gielniowa (Jezusa Judasz sprzedał itd.) rychło po złożeniu do Czech się dostały (nie odwrotnie!), tak i wiersza nieznanego autora Polaka, Ach mój smutku itd., od Seklucjana również starym przewany (mamyż go w rękopisie wrześlawnym z r. 1419?) do Czech powędrował. Najdawniejsze to przykłady wpływów polskich na literaturę pobratymczą.

W t. XXII, str. 235—237, ogłosił Zibrť w podobiznie i w przepisie pieśń czeską z XIV w., na pergaminie wypisaną, znalezioną w murach starożytnego, bo jeszcze romańskiego kościoła św. Jakóba w Sandomierzu; ks. Rokoszny posłał mu fotografię, wedle której Zibrť tekst ogłosił, skargę nieznanego Czecha na los zawistny i ludzi niesprawiedliwych, ułożoną w formie wcale sztucznej. Wydawca oddał słowa wiernie, odtworzył strofy dobrze (tylko w drugiej należało wiersz a ż se bo im położyć osobno, jako trzeci), więc nie powtarzamy przepisu. W jakim związku z kościołem ten wiersz? Czech pisze go będąc w dalekiej stronie, w cudzym kraju, więc możebne, co ks. Rokoszny przypuszcza, że powołany do Polski, do budowy (naprawy) kościoła, sercu stęsknionemu w ten sposób ulżył. Nie jedynym to pomnik staroczeski z ziemi polskiej wydobyty i dla tego ciekawy,

choć wszelkie dalsze domniemania płonne być muszą wobec braku jakichkolwiek szczegółów.

Berlin.

A. Brückner.

### KASPER TWARDOWSKI

autorem „Lekcyi Kupidynowych“ przypisywanych Jerzemu Szlichtingowi.

W roku 1904 (w tomie X-tym Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, str. 35) ogłosił dr. Z. Celichowski kilka polskich indeksów książek zakazanych, wydanych przez biskupów krakowskich w początku XVII-go wieku. Z tytułów i nazwisk autorów widać, że były to przeważnie utwory treści religijnej, polemiczno-wyznaniowej i żartobliwej, dziś po większej części zaginione. Dr. Celichowski zachęca więc bibliografów do poszukiwań za tymi białymi krukami, których zapewne niejednego egzemplarz przetrwał biskupie wyroki.

I rzeczywiście niezadługo potem wydano z rękopisu jeden ciekawy utwór, przypisywany Jerzemu Szlichtingowi: były to *Lekcyje Kupidynowe*, które wymienia indeks biskupa krakowskiego Marcina Szyszko-wskiego z r. 1617, bez podania nazwiska autora. *Lekcyje* znajdowały się w rękopisie Jakuba Teodora Trembeckiego: *Wirydarz poetycki* i wraz z całym manuskrytem wydał je prof. Brückner. (Jakuba Teodora Trembeckiego *Wirydarz poetycki*, Zabytki piśmiennictwa polskiego 5. Lwów 1910—11 T. I. str. 164—189. T. II. Dodatki, odmiany tekstu z innych rękopisów, str. 374—382).

Jako autor *Lekcyi* zaznaczony tam Jerzy Szlichting.

*Wirydarz* śmiało rozstrzygał kwestye autorstwa. Wiersze nieznanych autorów, rozsypane po rękopisach XVII w., wiąże często w zbiory opatrzone już nazwiskiem twórcy. Poznajemy z niego początki poetyckie Potockiego, jeszcze Aryanina, ciekawą sylwetkę zdolnego Trembeckiego, zbieracza tej „silvy rerum“, poetę-żołnierza Zbigniewa Morsztyna, kilku też poetów dworu Radziwiłłów birżańskich, jak Daniela Naborowskiego, Olbrychta Karmanowskiego i wspomnianego Jerzego Szlichtinga.

Dopiero na podstawie *Wirydarza* można urobić sąd dokładniejszy o tych pisarzach Radziwiłłowskich i kulturze dworów ich mecenasów.

Postać Daniela Naborowskiego rysuje się już jasno i dodatnio. Olbrychta Karmanowskiego ukazał nam *Wirydarz* zręcznym tłumaczem poezyi łacińskich, pełnym humoru żartownisiem, a czasem i (jak na Aryanina przystało) skruszonym pokutnikiem.